

lipiec 1996 "Gazeta Poznańska"

Co się stało z dziennikarzem „Gazety Poznańskiej”

Stąd do nicości

Jarosław Ziętara. Wiek z wyglądu 25 lat, wzrost 180 cm, szczupła budowa ciała, włosy krótkie, kręcone, czarne, oczy ciemnobrązowe, nos duży, uszy przylegające. Ubrany był w czarną koszulę, bawełniane spodnie, dwustronne, koloru czarnego lub zielonego i granatowe adidasy z białymi paskami. Miał przy sobie granatową torbę z materiału. Kiedy widziano go po raz ostatni szedł do redakcji „Gazety Poznańskiej”. Trzy lata temu.

Zaginiony w drodze

Rankiem, 1 września 1992 roku, 24-letni Jarek Ziętara wyszedł z mieszkania przy ul. Kolejowej 49 na poznańskim Łazarzu. Spieszył się do redakcji. Do dziś jednak do niej nie dotarł... Mimo pieniężnej nagrody (najpierw 20, a obecnie 100 mln starych zł), apeli w prasie, radiu i telewizji nie znalazł się nikt, kto wiedziałby c o k o l w i e k o losie zaginionego.

Rutynowe działania policja dopiero po roku „podparto” prokuratorskim śledztwem w sprawie uprowadzenia dziennikarza. Jego wszczenie wymusiły staraniach ojca Jarka, Edmunda Ziętary poparte interwencją Rzecznika Praw Obywatelskich. Sprawę umorzono z braku dowodów przestępstwa. Na trzecią rocznicę zaginięcia młodego redaktora „Gazety Poznańskiej” Prokuratura Apelacyjna w Poznaniu przygotowała odmowę na zażalenia o umorzeniu postępowania.

Próbując wyjaśnić los swojego kolegi poznańscy dziennikarze, trafili - idąc tropem jego zawodowych zainteresowań - na sprawy, które m o g ł y kosztować go życie. Potwierdza to policja (w trakcie poszukiwań Ziętary zebrano „przypadkiem” dowody przestępstwa do dwóch spraw aferowych) jednak - na podstawie sobie tylko znanych powodów - wyklucza, aby dziennikarzowi mogło grozić jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

O Jarku

Nadkomisarz Józef Śmiglak, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu - Wiemy już, że najprawdopodobniej red. Jarosław Ziętara nie popełnił samobójstwa.

Piotr Talaga, kolega ze studiów - Był przyzwyczajony do skoków na głęboką wodę zawsze potrafił sobie z nim jakoś poradzić. Jarek nie był typem człowieka poddającego się przeciwnością losu.

Jeden z redakcyjnych kolegów Jarka - Planowaliśmy wyjazd w „teren”. Gdyby nie problemy z samochodem 1 września redakcyjny volvo czekałby na Jarka przed bramą domu, w którym mieszkał. Nie wierzę w przypuszczenia o ucieczce lub samobójstwie.

Prokurator Mirosław Sławeta z Prokuratury Rejonowej Poznań-Grunwald - Brak jakiegokolwiek dowodu pozwalającego komukolwiek postawić jakikolwiek zarzut związany z losem dziennikarza. Jako prokuratora nie interesują mnie przypuszczenia tylko fakty.

Marek Sobczak, rzecznik prasowy poznańskiej delegatury Urzędu Ochrony Państwa - Nie mogę ani zaprzeczyć, ani potwierdzić informacji, że UOP zajmował się kiedykolwiek, a zwłaszcza na początku września 1992 roku poszukiwaniami red. Ziętary.

Oficer policji pragnący zachować anonimowość - Niemal zawsze w sprawach zaginięcia dochodzą do nas jakieś informacje lub ich strzępy: chociaż zniekształcone, a często nieprawdziwe, ale są. W tym przypadku prowadzący śledztwo trafili jednak na zupełną pustkę. Tak jakby Ziętara wyparował w momencie zamknięcia za sobą drzwi mieszkania.

Arcybiskup metropolita poznański, Jerzy Stroba - Jeśli ktoś zabił Jarosława Ziętarę to chyba nie za to co napisał, lecz za to co mógł dopiero napisać.

Kwadratura zera

12 tomów akt operacyjnych. Ponad 300 przesłuchanych osób. Dziesiątki wyjazdów. Kilkanaście głównych wątków. Policjanci z grupy specjalnej powołanej po interwencji ojca zaginionego u ministra spraw wewnętrznych wykluczyli, jako nieprawdopodobne, wszystkie przedstawione przez media sugestie rozwiązania zagadki zniknięcia dziennikarza. Jak twierdzi komisarz Marek Młynarczyk odpadły m. in. wątki aferowe (śremska baza TIR, powiązania polityków i biznesmenów), ucieczka w góry (Jarek był miłośnikiem gór) lub do sekty religijnej, wyjazdu za granicę (do znajomej w Londynie). Jego zwłok ani żadnego śladu po nich nie znaleziono w żadnym z kilkunastu miejsc wskazywanych przez różdżkarzy i jasnowidzów.

Szef specjalnej grupy operacyjnej, nadkomisarz Roman Wechta nie ma wątpliwości, że jego ludzie robią wszystko co tylko jest możliwe. Czym szczególnym wyróżnia się według niego sprawa, którą prowadzi? - Ogromnym nakładem podjętych działań całkowicie niewspółmiernym do osiągniętego efektu, który równa się zeru. Zdaniem Wechty do wyjaśnienia pozostały jeszcze trzy wątki, o których nie może nic powiedzieć.

Tak, może nie

- Po raz ostatni widziałam go przez okno jak minął ulicę Calliera. Szedł prosto - wspomina dziewczyna Jarka, Beata. Nie odwrócił się ani razu. Zostało mu jeszcze kilka minut. Mijał odświętnie ubrane dzieci spieszące, niektóre wraz z mamami, na rozpoczęcie roku szkolnego. Przeczynał, że ten dzień również dla niego jest początkiem czegoś nowego. Może nawet wielkim początkiem. Bolało go bardziej niż zwykle. Próbował o tym nie myśleć, w końcu za zakrętem czekały go sprawy ważniejsze od głupiego klucza w żołądku...

Samochód już czekał. Stał po drugiej stronie ul. Gąsiorowskich. Przechodząc przez jezdnię zdziwił się, że w aucie siedziała nie jedna, lecz trzy osoby. Ktoś otworzył od wewnątrz tylne drzwi. Samochód ruszył jeszcze zanim zdążył je za sobą zatrzasnąć.

Jechali prawie wcale nie rozmawiając. Nawet był z tego zadowolony. Miał jeszcze trochę czasu, żeby pomyśleć o rozmowie, do której od tak dawna się przygotowywał. Kiedy wyjechali z miasta samochód gwałtownie skręcił w prawo. Siła ciężkości popchnęła go na siedzącego obok niego mężczyznę. Mówiąc „przepraszam” odruchowo przechylił się w przeciwną stronę. Nie udało mu się już jednak cofnąć na swoje miejsce. Współpasażer złapał go za ramię. Poczł ukłucie. Ciężar przytłaczający od kilku tygodni żołądek zaczął znikać. Chciał coś powiedzieć, lecz ogarnęła go napierająca z wszystkich stron senność...

Mogło być tak. Mogło być z u p e ł n i e inaczej.

Statystyczna pętla

Szansa na wyjaśnienie losu Jarka jest coraz mniejsza. Policyjna statystyka zaginięć w równym stopniu wzbudza nadzieję, jak i jej pozbawia. - Nie ma w biegu żadnej sprawy poszukiwawczej powyżej 15 lat. Obecnie wyjaśniamy 16 zaginięć sprzed 10 lat i 21 takich przypadków sprzed 5 lat - mówi Ryszard Springer. To niewiele jeśli weźmie się pod uwagę, że każdego roku ginie w województwie poznańskim 1,2-1,4 tys. osób. Niemal wszyscy (i to w niedługim czasie!) poszukiwani odnajdują się. Dlaczego nie miałyby odnaleźć się, żywy lub martwy, Jarek? Przecież, jak zapewnia nadkom. Wechta - Bardzo rzadko zdarza się, że jakąś sprawę poszukiwawczą prowadzi się z taką dokładnością.

Po pierwszym roku poszukiwań nadzorujący je wówczas ze strony Komendy Wojewódzkiej Policji Springer mógł powiedzieć tylko: -Nie dowiedzieliśmy się niczego co mogłoby wyjaśnić co stało się z redaktorem Ziętara. Jego odpowiedź sprzed dwóch lat jest nadal aktualna. Policjanci przyznają, że sprawa Ziętary, chociaż ma „dopiero” 3 lata należy do najtrudniejszych. Takich, które po 20 latach odkładane są na archiwalną półkę. Dlaczego?

Krzysztof KAŻMIERCZAK